

**MICHAEL WALZER**

*Wojny sprawiedliwe i niesprawiedliwe. Rozważania natury moralnej z uwzględnieniem przykładów historycznych*

Przeł. Michał Szczubińska

Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010, ss. 484

**PATRYK WAWRZYŃSKI**

Wydział Politologii i Studiów Międzynarodowych UMK

## W poszukiwaniu wojny moralnej

**K**urt Vonnegut, w 1945 r. oczekujący na repatriację uwolniony amerykański jeńiec wojenny, świadek bombardowań i zagłady Drezna, później jeden z najwybitniejszych pisarzy, nazwany „sztyrczym komentatorem ludzkiego losu”, swój list do rodziny zakończył słowami: „mam cholernie dużo do opowiedzenia, ale reszta musi zaczekać”<sup>1</sup>. Swą historię (i bunt wobec niesprawiedliwości wojny) przedstawił na kartach dającej mu światowy rozgłos *Rzeźni numer pięć*. Jakże podobna jest motywacja Michaela Walzera, prowadzącego swe, niezwykle przenikliwe, rozważania nad wojnami sprawiedliwymi.

Czytelnik znający dotychczasową twórczość tego filozofa polityki nie będzie zaskoczony faktem, iż wykład Walzera skonstruowany jest wokół charakterystycznych dla niego kategorii: moralności, odpowiedzialności czy sprawiedliwości wpisanych w szeroki kontekst wojny. W swym wstępie do *Sporu o wojnę* pisze: „wojna to obszar zasadniczego przymusu, gdzie sprawiedliwość zawsze znajduje się w cieniu”<sup>2</sup>, pozornie przecząc myśli przewodniej *Wojen sprawiedliwych i niesprawiedliwych*. Lecz i ów przymus przez Walzera zostaje ograniczony i umieszczony w ramach moralności.

Wspomniana analogia do biografii Kurta Vonneguta nie jest przypadkowa – tak jak ów pisarz pragnął przekazać swe literackie świadectwo ogromu tragedii nalotów dywanowych na bezbronne Drezno, tak punktem wyjścia (do którego powraca wielokrotnie) Michaela Walzera jest jego emocjonalne zaangażowanie w sprzeciw wobec amerykańskiej interwencji

<sup>1</sup> K. Vonnegut, *Armagedon w retrospektywie*, Warszawa 2010, s. 25.

<sup>2</sup> M. Walzer, *Spór o wojnę*, Warszawa 2006, s. 9.

w Wietnamie. Jest jednak coś, co w znaczący sposób odróżnia obu autorów – Walzer ucieka od „emocjonalności” i ideologizacji swych rozważań, szukając odpowiedzi, czy intuicyjny sprzeciw społeczeństwa amerykańskiego możliwy jest do uzasadnienia w toku pogłębianych studiów naukowych.

Pierwotnie wydana w 1977 r. książka (doczekała się trzech kolejnych edycji w Stanach Zjednoczonych i licznych tłumaczeń) stanowi próbę odpowiedzi nie tylko na powyższe pytanie. Walzer, dobierając interesujące przykłady historyczne – od starożytności po wojnę wietnamską – pragnie rozwiąć odwieczny dylemat ludzkości: co czyni wojnę sprawiedliwą, co zaś powoduje, iż staje się ona aktem zbrodniczym? Ku zaskoczeniu, niemal wyzbywa się maniery moralisty oraz obrońcy uniwersalnych wartości i praw, przyjmując tożsamość naukowca filozofa, prowadzącego swój wykład ze swobodą eseisty, która pozostanie wyznacznikiem jego późniejszej twórczości.

Niezwykle trudnym zadaniem jest określenie dyscypliny, do której zaliczyć można by pracę Walzera. Stanowi ona bowiem specyficzną kompilację rozważań filozoficznych, w szczególności będąc doskonałym studium o moralności i zarazem wprowadzeniem do późniejszych *Sfer sprawiedliwości*<sup>3</sup>, analizy wybranych przykładów historycznych i pracy teoretycznej z zakresu stosunków międzynarodowych. Walzer wyprzedza trwającą od lat dziewięćdziesiątych XX wieku w ostatniej z wymienionych nauk czwartą debatę, przyjmując, świadomie lub nie, na poziomie ontologicznym postulaty społecznego konstruktywizmu. Zdaje się zgadzać z fundamentalną tezą Alexandra Wendta, iż anarchia jest tym, co państwa z nią uczynią.

Jednakże obok tej zgodności – przejawiającej się również w skupieniu swej uwagi na uniwersalnych wartościach, które Wendt określiłby mianem kultury systemu międzynarodowego – warto również dostrzec pewną słabość argumentacji Michaela Walzera (jeśliby skupić się wyłącznie na jej analizie pod kątem ujęcia konstruktywistycznego). *Wojny sprawiedliwe...* są bowiem swego rodzaju „naukowionym” traktatem filozoficznym, w którym autor przyjmuje, że to, co on uznaje za sprawiedliwe i moralne, jest takim (w ogóle) i za takie jest uznawane przez podmioty sprawcze w systemie międzynarodowym. Pomimo założonej na wstępie obiektywności i „naukowości” nie potrafi tym samym wyrwać się z myślenia o „konkretnych wojnach” i tożsamości „działacza politycznego i żarliwego obrońcy określonej sprawy”<sup>4</sup>.

<sup>3</sup> Tenże, *Sfery sprawiedliwości. Obrona pluralizmu i równości*, Warszawa 2007.

<sup>4</sup> Tenże, *Wojny sprawiedliwe i niesprawiedliwe. Rozważania natury moralnej z uwzględnieniem przykładów historycznych*, Warszawa 2010, s. 25.

Nie sposób odmówić Walzerowi niezwyklej biegłości w doborze, zazwyczaj trafnych, argumentów, nie można również zaprzeczyć, iż posiada on usystematyzowaną wiedzę dotyczącą przebiegu wojen na przestrzeni dziejów (choć polskiego Czytelnika dziwić może zaskakujący brak – doskonale pasujących do wywodu autora – przykładów z najnowszej historii Polski), jednakże książka wciąż pozostaje bardziej manifestem programowym, zbiorem postulatów niż analizą moralności stosunków międzynarodowych. Szczególnie w dwóch ostatnich rozdziałach, współtworzących część poświęconą odpowiedzialności państw i ich przywódców oraz dowódców i ich żołnierzy, pobrzmiwa wyraźne echo emocjonalnego zaangażowania w sprzeciw wobec amerykańskiej interwencji w Wietnamie (którą Walzer uważa za wyrazisty przykład wojny niesprawiedliwej).

Mimo specyficznej apodyktyczności sądów moralnych i przekonania autora o tym, iż to, czemu przypisał on pewien epitet, w identyczny sposób opisywane jest przez społeczność międzynarodową (co wydaje się niemożliwe do udowodnienia), książka Walzera jest niezwykle wartościowym poznawczo rozwiązaniem wspomnianego powyżej odwiecznego dylematu ludzkości, odpowiedzią na pytanie, co czyni wojnę sprawiedliwą. Poddaje miazdzącej krytyce ujęcie realistyczne (i jego neorealistyczną kontynuację), jednocześnie podważając logikę wojny von Clausewitza – i choć sam autor zaliczany jest do nurtu komunitaryzmu, najwierniej dałoby się go określić mianem humanisty, jakże podobnego w swym rozumieniu moralności do Alberta Camusa.

Jednakże nie głęboki humanizm Walzera okazuje się największym waleczym *Wojen sprawiedliwych...* – tym, co szczególnie warte polecenia, są rozważania poświęcone zasadom społeczności międzynarodowej w czasie konfliktów zbrojnych, które nazywa on „konwencjami wojennymi” (zawarte w części trzeciej). Od twórczego rozwinięcia zasad użyteczności i proporcjonalności, poprzez status niewalczących oraz ludności cywilnej aż po wojnę partyzancką, terroryzm i działania odwetowe Walzer prowadzi swój wykład o tym, jak powinna wyglądać wojna, przedstawiając zarówno antycypacje własnych poglądów, jak i historyczne przykłady niemoralnego jej prowadzenia. Co charakterystyczne dla stylu Walzera: pisząc o międzynarodowym prawie humanitarnym, niemal w ogóle nie przywołuje postanowień międzynarodowych traktatów, jak gdyby pragnął udowodnić, iż to nie prawo czy polityka wpływają na moralność (z czym łatwo można się zgodzić), lecz moralność powinna stać ponad prawem czy polityką jako najdoskonalsze źródło wiedzy i scenariuszy zachowań.

Tym, co zdaje się w najlepszy sposób określać koncepcję Walzera, są słowa kończące *Wojny sprawiedliwe...*: „ograniczenie wojny jest początkiem

pokoju<sup>5</sup> – bowiem każde ograniczenie okrucieństwa konfliktów zbrojnych prowadzi do moralności i sprawiedliwości, które w pełni zaktualizować mogą się już po ich zakończeniu. Walzer nie jest radykalnym pacyfistą, to filozof i naukowiec, który przyjmując istnienie „piekła”, jakim jest wojna, postuluje takie ograniczenie jej „piekielności”, by uniknąć znanej mu ze wspomnień dzieciństwa wojny totalnej. Tak jakby chciał powtórzyć za, jakże bliskim jego stanowisku (choć nie wiem, czy zgodziłby się z tą tezą), Kurtem Vonnegutem: „Żegnaj, okrutny świecie!”<sup>6</sup>.

W maju 1945 r. amerykański szeregowiec Vonnegut pisał do rodziny, jak wiele o wojnie ma im do opowiedzenia, w 1977 r. amerykański filozof Walzer, pragnąc zrozumieć bunt swoich czasów, nakreślił własną opowieść. Przenikliwą, interesującą, napisaną doskonałym językiem, przede wszystkim wartą wnikliwej lektury – ponad trzy dekady później polski Czytelnik doczekał się jej przekładu (którego autorowi również należą się słowa uznania). Otrzymuje on pracę, w której stawiane są tezy, z którymi można się nie zgodzić, autorowi zarzucając swoisty „intelektualny autorytaryzm” – a równocześnie pracę, którą należy przeczytać, być może najlepszą z tych poświęconych rozważaniom o wojnie i pokoju od czasów Hugona Grocjusza.

PATRYK WAWRZYŃSKI

<sup>5</sup> Tamże, s. 472.

<sup>6</sup> K. Vonnegut, *Matka noc*, Poznań 2004, s. 203.